

inaczej. Choć o tym, że oni są najważniejsi, mówi się, a jakże. Rzecz jednak w tym, że wygłaszane są opinie jednostronne. Owa jednostronność polega na podkreślaniu, że kultura nie może istnieć bez odbiorcy. W takich sytuacjach informuje się, jak wiele osób obejrzało jakiś film, zakupiło tę czy inną płytę muzyczną itd. Ale nie czyni się kroku dalej, aby pokazać/wskazać, choćby w czasie powtarzających się kłopotów finansowych ministerstw kultury, że byłoby jak najbardziej wskazane, aby jak najwięcej spośród nas stało się... mecenasami. A doprecyzowując: ludźmi świadomymi możliwości jakie daje/stwarza indywidualne wspieranie kultury, czyli mecenat na skalę może niewielką, ale bardzo istotną (zwłaszcza, kiedy weźmie się pod uwagę możliwą liczbę potencjalnych mecenasów). Początkiem musiałyby być jednak uświadomienie sobie przez kolejne osoby, że wydają pieniądze nie tylko, aby Coś nabyć bądź Coś zobaczyć, ale także po to, aby Jakąś inicjatywę lub Kogoś wesprzeć. A niekiedy, dosłownie, utrzymać przy życiu. Z tego względu dwa słowa spośród tych, jakich dotąd użyłem w tym eseju, są kluczowe ze względu na jego przesłanie: świadomość i mecenat. A to dlatego, że uważam, iż każdy z nas, najczęściej w sposób skromny, ale jednak, ma możliwość, swoistego rodzaju, opieki nad tą czy inną dziedziną kultury. Branie pod uwagę czynnika finansowego jest, oczywiście, niezbędne, wręcz konieczne. Zresztą określenie „mecenat” zawiera wyraźne odniesienie do sfery finansowej (na takowym wsparciu, w znacznym stopniu, polegała działalność Caiusa Cilniusza Maecenas, od którego nazwiska wzięta się nazwa działalności mającej na celu opiekę nad sztuką, literaturą, nauką; także nad jej twórcami). Brak owego wsparcia, najpewniej, nie zaszkodzi tradycyjnej kulturze ludowej (to fakt, że będącej w odwrocie), jak też jej współczesnej wersji – to znaczy popkulturze, którą współtworzy na przykład hip-hop. Natomiast istnieć przestaną, albo zostaną ograniczone te obszary kultury, które wymagają dłuższego czasu na powstanie dzieła bądź zakupu wielu komponentów/elementów, aby mogło dojść do jego stworzenia. Przykładem może być rynek prasy literackiej (ze szczególnym uwzględnieniem tej jej części, która ukazuje się w wersji papierowej). Wspominam o czasopiśmie literackich, jak też społeczno-kulturalnych (literatura jest w nich obecna, nie tylko w postaci różnych omówień, recenzji), ponieważ wspieranie ich może służyć jako ilustracja działania indywidualnego mecenatu. A jemu właśnie, jak już podkreślałem, przede wszystkim poświęcam ten tekst. Przykład prasy wspomnianego rodzaju jest interesujący, choćby, z tego względu, że nakłady tworzących ją tytułów są, niestety, niewielkie. Regułą jest 300-800 egzemplarzy. Bardzo rzadko w grę wchodzi 2000 egzemplarzy. Lecz w sytuacji, gdy wysokość nakładu jest taka, jaka jest, to znaczy najczęściej niska,

jeden więcej sprzedany, albo zwrócony wydawcy egzemplarz, nie jest błahą sprawą. A stała liczba zakupionych egzemplarzy (oczywiście, najlepiej, gdyby był to stały wzrost) gwarantuje istnienie tego czy innego tytułu. Jest też dopingiem/zachętą dla redakcji do kontynuowania działalności. Stanowi również podstawę do snucia planów na przyszłość. I to nawet wtedy, gdy pewną liczbą nabywców konkretnego tytułu, kieruje się przy zakupie, nie jego całą bądź prawie całą zawartością, ale tylko tym, że publikuje w nim autor, którego twórczość podziwiają. Bez względu na to z jakiego rodzaju czytelnikiem ma się do czynienia, niezmiernie ważna jest jednak owa świadomość (najczęściej jednak jej brak), że nie chodzi wyłącznie o sam zakup. Ale również o mecenat – świadome przyczynianie się do istnienia/trwania Czegoś. Zresztą może on przybrać też formę darowizn przekazywanych na rzecz wybranego/wybranych tytułów. W tym wypadku systematyczność i stała kwota nie są istotne. Liczy się bowiem każdy taki gest – jest bowiem dodatkowym wsparciem.

Piszę o tego typu prasie, gdyż po pierwsze, jak już wspomniałem, jest znakomitym przykładem możliwości tkwiących w każdym człowieku jako potencjalnym mecenasie. Po drugie, zwracam na nią uwagę, gdyż powszechne są utyskiwania na szczupłość tego rynku, na znikanie z niego kolejnych tytułów (dotąd istniejące niekiedy zastępowane są nowymi), na ograniczanie nakładów. Wystarczy jednak zapytać jednego czy drugiego utyskiwacza w powyższej kwestii, aby niezwykłe często dowiedzieć, że nie kupuje on prasy literackiej w ogóle, albo czyni to sporadycznie. Nie widzi bowiem zależności pomiędzy sytuacją w konkretnej dziedzinie, a swoim postępowaniem. To zresztą jest kolejny przykład na dostrzeganie przyczyny jakiegoś zjawiska w czynkach bądź poniechaniach ze strony Innych! Winni zawsze są Inni!

Podobnie jak z prasą, rzecz ma się z teatrami czy kinami. Nie kupując biletów do tych instytucji sprawimy, że one w końcu przestaną istnieć. Tak więc chodząc do nich (używam formy „my”, ale nie uczęszczam do tych placówek, przyznaję się), aby obejrzeć najnowsza inscenizację czy też film ulubionego reżysera, winniśmy być świadomi tego, co spowoduje nasze poniechanie w tym względzie.

Nie inaczej jest z księgarniami. Przykładowo w rejonie swego zamieszkiwania mamy dwie księgarnie. Jedna z nich jest niewielka, z miłą atmosferą, właścicielem orientującym się znakomicie w świecie książki, z tym, że ceny oferowanych w niej pozycji są wysokie. Druga księgarnia (oferuje nie tylko książki) jest kilkupiętrowa, pośród sprzedawców wciąż pojawiają się nowe twarze. Ale książki oferowane w niej są tańsze niż w tej pierwszej. Aby poodychać „książkową”, niemal intelektualną atmosferą, porozmawiać, nie tylko o nowościach, ale w ogóle o książkach, przewer-

tować interesujące pozycje, chodzimy do tej mniejszej. Natomiast w celu nabycia jakiegoś tytułu – do tej większej. A gdy, po jakimś czasie, ta pierwsza upadnie, będziemy żałować, i to bardzo, że kolejny raz zwyciężyła komercja. Zwyciężyła, gdyż jeden z drugim, trzecia z czwartą przyczyniła się do tego. Niestety, najczęściej nie towarzyszy temu żadna refleksja!

Ceniąc pracę jakiegoś, na przykład, grafika, choćby od czasu do czasu zakupmy pracę, która wyszła spod jego ręki. Po to, aby miał na wikt, opierunek i kwaterunek. Bo to, że będzie tworzył, nawet wtedy, gdy nie dokonamy żadnych zakupów, jest pewne. Nie kieruje się on bowiem racjami ekonomicznymi. Do tego imperatywu tworzenia jest siłą nie do okiełznania – artystą się jest, a nie bywa nim. Podobnie zresztą jest z prozaikami i poetami.

Często, wręcz bardzo często, nie zdajemy sobie sprawy, że nasze poczynania i zaniechania mają daleko idące konsekwencje. W tym przypadku – w różnych dziedzinach kultury.

Jeżeli będziemy reprezentować typ wspomnianego mecenasa, wówczas aktywność bądź bezwład w rozmaitych dziedzinach kultury, nie będą zależały, w tak znacznym stopniu jak dotąd, od „rozdawców” rozmaitych grantów lub od ich braku. A nikt sprawami kultury nie pokieruje lepiej niż my sami, to znaczy jej bezpośredni odbiorcy (także jej twórcy, ale o nich w tym eseju będzie niewiele). Jest jednak istotny do spełnienia tego warunek, który powtórzę: musimy zdawać sobie sprawę z tego, że tak wiele od nas zależy. I to wbrew temu, co przywykło się twierdzić! A gdy to sobie uświadomimy, dobrze byłoby, abyśmy uczynili krok do przodu...! Wtedy zaś, żeby już pozostać przy przykładzie czasopiśmienniczym, nie będą miały miejsca ograniczenia w liczbie ukazujących się tytułów, jak też zmniejszenia ich nakładów. No ale skoro brakuje indywidualnych, to znaczy licznych, ale drobnych mecenasów, to jest jak jest... W tym wypadku siła jest w masie; konieczne jednak myślenie.

Ale rola mecenasów nie sprowadza się wyłącznie do wspierania takiej czy innej instytucji związanej z kulturą, gdyż, jak zauważył Marc Fumaroli: „Nigdy dość powtarzania, że talent mecenasa jest akuszerem talentów artystów i pisarzy”****. Nic dodać, nic ująć...

Mnogość mecenasów, cóż z tego, że działających w skromnej bądź bardzo skromnej skali, pozwoliłaby uniknąć wielu twórcom kultury przyjmowania postawy klientelki, to znaczy chęci spełnienia oczekiwań (niekiedy za wszelką cenę). A taka postawa dawała i daje o sobie znać w kulturze, jak i w każdej innej dziedzinie ludzkiej działalności.

(Dokończenie na 10)